

## BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

### Tak zaczęła się wojna

Tak, że jak się potem zaczęło mówić o wojnie, o Hitlerze, to byliśmy przekonani, że jedno mrugnięcie oka i będzie po Hitlerze, a my zawojujemy pół Europy. Tacy byliśmy silni. Trzydziesty dziewiąty rok, wybuchła wojna, myśmy wpadli z bratem [do domu] śpiewając jakieś legionowe piosenki, a mama płakała. Zaświtało nam w głowie, że to już nie jest zabawa. Że to jest trochę niebezpiecznie. Ale jeszcze przede wszystkim było ciepło. Jeszcześmy się kąpali, ojciec zawsze chodził z nami się kąpać, bardzośmy to lubili. Potem ojciec wyjechał, bo trzeba było ewakuować Poczta w stronę Zaleszczyk. Ale do Zaleszczyk nie dojechał, bo stamtąd wyszły inne siły. I wrócił. Trudno mi powiedzieć, ile to czasu to zajęło, w każdym bądź razie jak weszli Niemcy do Piask, to ojca nie było, dopiero później wrócił. Więc jak weszli Niemcy do Piask, to my byliśmy sami tylko z mamą i o dziwo, pierwsza ofiara Niemców w Piaskach to była nasz sąsiad. To była ciekawa sprawa. On był zapalonym wędkarzem, mieszkali w tym samym podwórku, to była druga kamienica od naszego domku i tam oni mieszkali na takim piętterku jak gdyby. A z uwagi na to, że już był troszkę taki bałagan i bezhołowie, a on był wędkarzem, to chodził do stawów rybnych, które były w granicach trzystu, czterystu metrów od naszego mieszkania i podbierał ryby. Zresztą całe Piaski są prawie otoczone stawami, a to były stawy [należące do] Kębłowa, pobliskiego dworu. Ale jak wybuchła wojna właściciel uciekł, to te stawy były takie troszkę bezpańskie i [ten sąsiad] podkładał po prostu karpie.

Jak wkraczali Niemcy, to zrobiła się taka cisza, jak przed burzą, bo najpierw był ruch – ktoś gdzieś jechał, ktoś coś robił, a tu w pewnym momencie, ni stąd ni zowąd, zrobiła się cisza. Nie było ruchu na jezdni, a przecież to jest główna droga na Zamość, na Chełm i on to chyba musiał też zauważyć łapiąc te ryby. Tam wtedy nie było takiej zabudowy, więc jak spojrział, to widział daleko ten odcinek drogi do Lublina. I zauważył podejrzaną kolumnę [wojska]. Polaków już nie było, bo wojska polskie dawno wycofały się. Prawdopodobnie wyczuł, że to jest coś niepokojącego, złapał wędkę, a wędki były wtedy bambusowe i wracał do domu. A musiał przebiec

przez główną ulicę, bo był po drugiej stronie. Zawsze u Niemców pierwsi jechali motocykliści z tym karabinem maszynowym na przyczepie i oni musieli go zauważyć, jak przebiegał, bo byli może w granicach może dwustu metrów. On przebiegł drogę i wpadł w uliczkę, bo nasz dom był kilkanaście metrów od ulicy, w głębi. Natomiast my, to znaczy ja z bratem i z mama i rodzina tego człowieka, tego naszego sąsiada byliśmy w naszym mieszkaniu. Też się prawdopodobnie bali i przyszli do nas z całą rodziną, to znaczy czwórka ich dzieci i mama. Nie wiem, czy ktoś krzyknął, że to Niemcy, czy co, w każdym bądź razie zablokowaliśmy drzwi i zasłonili nawet okiennice.

Kiedyś w domach parterowych było tak, że drzwi wychodziły bezpośrednio na dwór, a na noc, czy jak się wyjeżdżało, to były drewniane takie okiennice, które zamykało się na haki od wewnątrz i tak się blokowało, żeby ktoś na przykład nie wybił szyby, bo drzwi były zawsze oszklone. Zamknęliśmy się za tymi hakami i w takim półmroku siedzieliśmy, bo baliśmy się. W pewnym momencie usłyszeliśmy strzał, ktoś strzelił. Nie wiem, ile myśmy siedzieli tym zamknięciu, ale przynajmniej jeszcze dwie godziny. Ale coś ruszyło tę naszą sąsiadkę, mówi, że musi pójść, sprawdzić, bo męża nie było, był na rybach, musi zobaczyć. I rzeczywiście otworzyła te okiennice i wyszła przez podwórko do tego swojego domu, choć moja mama mówiła: „Nie chódź, nie chódź, po co, przecież to jest niebezpieczne, jak oni strzelają” Weszła na górę po schodach i w pewnym momencie usłyszeliśmy straszny krzyk, straszny pisk. Co się okazało –ten jej mąż nie żyje. Jaki to był traf. On wszedł na górę i chował wędkę, bo tam, gdzie oni mieszkali po bokach mieli takie różne zakamarki, gdzieś jakieś schowki, jak to na poddaszu i on tam kładł te wędkę. Niemiec bał się wejść do środka, stanął w drzwiach [red. pierwszy], a ten [sąsiad] jak w sam raz był nad nim. Strop był drewniany, więc ten Niemiec widział, jak się deski ruszały. I strzelił tak na ten ruch desek. Nie wiem nawet, czy wiedział, że on zastrzelił człowieka. W każdym bądź razie to był pierwszy trup w Piaskach i to jak w sam raz to był nasz sąsiad. Kula jak mu weszła w krocze, to wyszła głową. I tak zaczęła się wojna.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-18, Zamość
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"